

**Glosa**  
**do uchwały Sądu Najwyższego z dnia 9 maja 2001 r.**  
**III CZP 13/01\***

Określony w tezie powyższej uchwały Sądu Najwyższego z dnia 9 maja 2001 r. problem ma szerszy wymiar, niż to *prima facie* wynika z treści tej tezy. Pozostaje bowiem w ścisłym związku z koncepcją lansowaną przez współczesne cywilizacje powszechnego dostępu do sądu (*Zugang zu Gericht*). Koncepcja ta stała się przedmiotem ogólnego zainteresowania uczestników VII Międzynarodowego Kongresu Prawa Procesowego w Würzburgu w 1983 r.<sup>1</sup>

Wykazano tam, że prawo do dochodzenia wyrządzonych krzywd na drodze sądowej zostało podniesione do rangi normy konstytucyjnej w większości państw, w szczególności we Włoszech, w Brazylii, Meksyku, Hiszpanii, Turcji. Drogę sądową zapewnia także Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 1997 r., na co już zwróciłem uwagę w rozważaniach wcześniej opublikowanych. Jednak w rozważaniach tych położyłem akcent raczej na ochronę zasad demokratycznego państwa prawnego, określonych w Konstytucji od strony karnoprocesowej. Prawo zaś dostępu do sądu albo – wyrażając tę myśl ogólniej – do wymiaru sprawiedliwości jest szerokie. Obejmuje swoją treścią także ochronę cywilnoprocesową. Należy więc kilka uwag poświęcić i tej ochronie.

Problem dostępu do sądu M. Cappelletti<sup>2</sup> wiąże ze zjawiskiem socjalizacji systemu prawnego, a R. Perrot<sup>3</sup> traktuje je jako moc prawną, dzięki

---

\* Zob. Przegląd orzecznictwa, Rejent 2002, nr 2-3, s. 145.

<sup>1</sup> K.H. Schab, P. Gottwald, *Zugang zu Gericht*, [in:] *Effectiveness of Judicial Protection and Constitutional Order*, Würzburg 1983, s. 37 i nast. Patrz także W.H. Rehtbeger, *Der Zugang zu den Höchstgerichten und der Menschenrechte in Österreich*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Witolda Broniewicza*, Łódź 1998, s. 298 i nast.

<sup>2</sup> M. Cappelletti, *Access to justice*, 2 Winsdor Year book of Access to Justice 1982, s. 193.

<sup>3</sup> R. Perrot, *Institutions judiciaires*, Paris 1983, s. 458.

której każdy może zobowiązać organ sądowy do wysłuchania go i merytorycznego rozstrzygnięcia sprawy. W literaturze szwajcarskiej – podobnie jak w piśmiennictwie niemieckim – każdy ma możliwość żądania wolnego dostępu do sądu, pod sankcją, a w razie odmowy – odwołania się do Trybunału Federalnego.

W Polsce rozszerzenie owego dostępu, w sposób określony w art. 77 ust. 2 Konstytucji, uzewnętrznia zakaz zamykania w formie ustawowej drogi sądowej w zakresie dochodzenia naruszonych wolności lub praw obywateli, który to zakres nadaje uprawnieniu sądów do wyeksponowanej wyżej kontroli aparatu wykonawczego realny kształt. Zgodnie z treścią powołanego artykułu, zainteresowany podmiot może domagać się ochrony prawnej od sądu powszechnego we wszystkich wypadkach, w których zostaną naruszone lub zagrożone jego prawa. Wypowiedź ta – *mutatis mutandis* – odnosi się również i do decyzji administracyjnych.

Jak wyjaśnił SN w postanowieniu z dnia 11 maja 2000 r. (III RN 165/99), wszystkie decyzje administracyjne podlegają kontroli Naczelnego Sądu Administracyjnego, bez względu na to, kiedy zostało wszczęte postępowanie zakończone wydaniem decyzji, jeśli jej adresat w ciągu 30 dni od jej doręczenia wnieśnie skargę do tego sądu<sup>4</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że w świetle tak szerokiego dostępu do wymiaru sprawiedliwości, kwestia prawa do wyboru pełnomocnika procesowego urasta do poważnego problemu, na co zwróciłem uwagę już wcześniej<sup>5</sup>.

Ze względu na wagę problemu warto poświęcić kilka uwag regulacji w innych krajach. W czeskosłowackim systemie prawnym prawo postępowania cywilnego zezwalało na udzielenie pełnomocnictwa procesowego każdemu podmiotowi, pod warunkiem, by nie sprzeciwiało się to zasadom współżycia społecznego, a szczególnie, by z wyjątkiem adwokatów nie było ono odpłatne.

W byłym Związku Radzieckim demokracja instytucji pełnomocnictwa zakładał, że na równi z adwokatami dopuszczalne było w zasadzie udzielenie pełnomocnictwa dowolnie dobranej osobie, z tym istotnym jed-

---

<sup>4</sup> J. L e w a n d o w s k a, *Wszystkie decyzje pod kontrolą sądu*, Rzeczpospolita nr 138 z dnia 14 VI 2000 r.

<sup>5</sup> K. K o r z a n, *Koszty postępowania cywilnego. Nakłady państwa na utrzymanie wymiaru sprawiedliwości*, Gdańsk 1992, s. 17.

nak ograniczeniem, że o dopuszczeniu tej osoby do działania w charakterze pełnomocnika strony procesowej rozstrzygał sąd. Podstawowym warunkiem dopuszczalności tej osoby do udziału w sprawie w charakterze pełnomocnika było to, aby jej działanie przed sądem nie było systematyczne, a ponadto nie stanowiło dla niej źródła dochodu. Jak widać, przymus adwokacki tam nie obowiązywał<sup>6</sup>.

Pracownicy w Niemczech od 1877 r. przysługuje prawo wyboru pełnomocnika spośród osób mających zdolność procesową. Paragraf 79 niem. ZPO wyraźnie stwierdza, że o ile zastępstwo adwokackie nie jest nakazane, strony mogą prowadzić spór same albo przez pełnomocnika, którym może być każda osoba mająca zdolność procesową.

Pracownicy naukowci (profesorowie, docenci) mogą też występować jako doradcy w rozprawach ustnych. Wprawdzie sąd może zakazać dalszego przedstawiania sprawy stronom, pełnomocnikom i doradcom, ale tylko wtedy, gdy brak im do tego odpowiednich zdolności (§ 157 niem. ZPO). Jest jednak rzeczą oczywistą, że np. profesorowi prawa nie sposób zarzucić braku wiedzy z tej dziedziny<sup>7</sup>.

Wpis konstytucyjny odstawia od tych unormowań w sposób niemożliwy do zaakceptowania, gdyż zamyka hermetycznie bramy sądownictwa przed wiedzą prezentowaną przez naukowców nie wpisanych na listę radców prawnych czy listę adwokacką. Takie zamykanie jest wysoce szkodliwe, gdyż wykorzystywanie owej wiedzy jest niezbędne dla stałego podnoszenia poziomu orzecznictwa w celu ugruntowania praworządności, zgodnie z prawidłowo rozumianą ideą rządów prawa i oczekiwaniami społeczeństwa.

W tych warunkach, nawet gdyby – na co zwróciłem uwagę już wcześniej<sup>8</sup> – zapewnienie stronom (uczestnikom) prawa swobodnego wyboru pełnomocnika spośród osób nie wpisanych na listę adwokacką doprowadziło do podniesienia kosztów postępowania cywilnego, fakt ten nie mógłby uzasadniać rezygnacji z owego wyboru, skoro utrudniałaby ona osiągnięcie powyższego celu jako wartości nadrzędnej w jurysdykcyjnej działalności sądowego wymiaru sprawiedliwości.

---

<sup>6</sup> J. Sobkowski, *Pełnomocnictwo procesowe, jego istota, powstanie i wygaśnięcie*, Poznań 1967, s. 179-180.

<sup>7</sup> B. Williams, *Die Besorgung Fremder Rechtsangelegenheiten durch Rechtslehrer an Deutschen Hochschulen*, Neue Juristische Wochenschrift 1987, nr 22, s. 1304.

<sup>8</sup> K. Korzan, *op. cit.*, s. 13.

Twórcze działanie wpisu musiałyby być tolerowane, gdyby było zgodne z Konstytucją. Artykuł 42 ust. 2 Konstytucji, który dotyczy wyboru obrońcy w postępowaniu karnym, znosi jednak wszelkie ograniczenia, jakie wynikają z ustawy dotyczącej zastępcy procesowego.

Za prezentowanym stanowiskiem przemawia ogólne sformułowanie zawarte w tym przypisie, w brzmieniu: „może w szczególności wybrać obrońcę”. Dalszy człon zdania omawianego przepisu, zaczynający się od słowa „lub”, odnosi się wyłącznie do wyznaczenia obrońcy z urzędu, a nie jego wyboru. Skoro art. 42 ust. 2 Konstytucji nie ogranicza wyboru obrońców spośród adwokatów, to nie może ulegać wątpliwości, że obrońcą tym może być każdy, kogo upoważni osoba, przeciwko której prowadzone jest postępowanie karne.

Jakkolwiek w cytowanym artykule mówi się o postępowaniu karnym, to nie wydaje się, by istniały argumenty uzasadniające postawienie pozwanego w gorszej sytuacji. A w takiej by się znalazł, gdyby jego prawo do obrony nie było podniesione do rangi normy konstytucyjnej. Odmienne stanowisko byłoby jednoznaczne z konstytucyjną degradacją pozwanego w zakresie prawa do wyboru obrońcy, w zestawieniu z osobą występującą w postępowaniu karnym, której takie prawo przysługuje. Ponadto podważałoby hierarchiczną zwierzchność Konstytucji nad wszystkimi innymi aktami normatywnymi. Z art. 8 Konstytucji bowiem wyraźnie wynika, że Konstytucja jest najwyższym prawem Rzeczypospolitej Polskiej.

W tym stanie rzeczy wynoszenie w głosowanej uchwale ustawy zwykłej ponad Konstytucję przedstawia się jako niemożliwe do zaakceptowania kuriozum.

Na tych ustaleniach nie można poprzestać, gdyż M. Safjan, pozostając pod wpływem poglądów opcji politycznej poprzedniej koalicji, starał się dowieść, że we wszystkich wypadkach, w których sędzia przy rozstrzygnięciu sprawy stwierdzi sprzeczność pomiędzy ustawą zwykłą a konstytucyjną, nie może odmówić zastosowania tej ustawy bez uprzedniego jej skorygowania przez Trybunał Konstytucyjny<sup>9</sup>. Ten punkt widzenia należy *a priori* odrzucić, gdyż podważa ukształtowaną i powszechnie uznaną hierarchię źródeł prawa.

---

<sup>9</sup> Blżej o tym Adam Zieliński, *Światła nie trzeba będzie wyłączać*, Rzeczpospolita z dnia 7 VI 1999 r.

Oczywistą jest rzeczą, że sędzia w takich wypadkach może się zwrócić do owego Trybunału z wnioskiem o usunięcie wątpliwości, ale jest też w pełni umocowany do jej rozstrzygnięcia w ramach niezawisłości sędziowskiej. W literaturze zwraca się uwagę, że w świetle art. 178 Konstytucji, określającego pojęcie niezawisłości, jedynym przełożonym sędziego jest konstytucja i zgodne, a nie sprzeczne z nią ustawy<sup>10</sup>.

Jak widać, prawa kontroli zgodności ustaw z Konstytucją w ramach niezawisłości nie można sędziów pozbawić. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, że prawo to ma wąski zakres. Sąd bowiem w razie stwierdzenia, iż ustawa koliduje z Konstytucją, nie ustosunkowuje się do tej ustawy kasacyjnie, lecz traktuje ją tak, jakby jej w ogóle nie było, stosując w jej miejsce Konstytucję.

Trybunał Konstytucyjny ma jednak dalej idące uprawnienia. Działa on bowiem kasacyjnie w razie stwierdzenia, że cała ustawa lub zawarty w niej przepis prawny zaprzecza Konstytucji.

Szersze kompetencje Trybunału nie uzasadniają wniosku o pozbawienie sądu lub ograniczenie jego uprawnień do kontroli zgodności ustaw z Konstytucją choćby dlatego, że art. 178 Konstytucji o niezawisłości jest przepisem *iuris cogentis*. Ponadto, gdyby sędziowie w każdej sprawie występowali do Trybunału Konstytucyjnego o rozstrzygnięcie wątpliwości, czy dany przepis prawny jest sprzeczny z Konstytucją, doszłoby do katastrofy. Sądy powszechne musiałyby wyczekiwać na werdykt Trybunału często przez dłuższy okres czasu. Na skutek owego oczekiwania zwiększyłaby się przewlekłość postępowania w różnych sprawach, ważnych dla obywateli. A jak wiemy, Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Strasburgu i tak często nakłada na Polskę kary pieniężne za szkody, które ponoszą obywatele z powodu znacznego opóźnienia w zakresie merytorycznego zakończenia sprawy.

Jak z powyższego wynika, względy natury politycznej nie dają żadnych podstaw do obrony tezy głosowanej uchwałą, że w zasadzie brak wpisu konstytucyjnego na listę radców prawnych, w rozumieniu ustawy o radcach prawnych z dnia 6 lipca 1982 r. (Dz.U. Nr 19, poz. 145 z późn. zm.), przesądza o niedopuszczalności dokonania przez zainteresowany podmiot wyboru obrońcy procesowego spośród samodzielnych pracowników na-

---

<sup>10</sup> K. Korzan, *Postępowanie nieprocesowe*, Warszawa 1997, s. 47-53.

ukowych wydziału prawa (profesorów, doktorów habilitowanych), urzędujących i nie urzędujących.

Skoro – w świetle dokonanych ustaleń – Konstytucja, będąca najwyższym prawem Rzeczypospolitej Polskiej, zabezpiecza prawo wyboru pełnomocnika procesowego spośród nie wpisanych na listę radców prawnych czy adwokackich profesjonalistów, rekrutujących się z grona osób zatrudnionych na wydziałach prawa lub tych, którzy przeszli w stan spoczynku, to podważanie tego prawa nie tylko narusza Konstytucję, ale i rozluźnia zasady gwarantujące prawidłową realizację wymiaru sprawiedliwości, która to realizacja leży u podstaw idei demokratycznego państwa prawa.

Dalsze przeciwstawianie się w praktyce przyjęciu przedstawionej sugestii powinno doprowadzić do recypowania rozwiązań przewidzianych w § 79 i § 157 niem. ZPO o prawie wyboru pełnomocnika procesowego przez nasz kodeks postępowania cywilnego w ramach prac dostosowawczych.

*Kazimierz Korzan*